

ŚW.JACEK INFO

Modlitwa | Społeczność | Informacje

Zesłanie Ducha Świętego

Pięćdziesiątnica

Nazwa wywodzi się z języka greckiego: pentekonta = pięćdziesiąt oraz pentekoste = pięćdziesiąty dzień po pierwszym dniu święta Paschy.

Według świętego Łukasza w dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił na wspólnotę pierwotnego Kościoła (Dz 2, 1-11), do której należeli apostołowie, Maryja oraz inni uczniowie, w sumie ok. 120 osób (Dz 1, 14n). Łukasz relacjonuje, że usłyszeli huk burzy i zobaczyli, jak języki z ognia się rozdzieliły i na każdym z nich spoczął jeden. W ten sposób zostali oni napełnieni Duchem Świętym i zaczęli „mówić obcymi językami”. Ogromna ilość Żydów z całego świata nadciągała w to miejsce i ze zdumieniem słuchała, jak apostołowie „głosili w ich językach wielkie dzieła Boże”. „Dar języków” przywodzi na myśl, a zarazem kontrastuje z pomieszaniem języków podczas budowy wieży Babel (Rdz 11, 1-9). Jeśli pomieszanie języków uważa się za sąd Boży, to „dar języków” urzeczywistnia pełne łaski działanie Boże.

Święty Łukasz dostrzega symboliczny wymiar wydarzenia i zesłanie Ducha Świętego uznaje za początek misji Kościoła. Jezus nie tylko założył Kościół, ale również powierzył go opiece Ducha po swoim zmartwychwstaniu.

Symbolem Ducha Świętego jest gołębica. W chrześcijaństwie jest to obraz upersyfikowanej Miłości pomiędzy Ojcem i Synem. Ze względu na to, że Duch Święty przynosi ze sobą owoc w postaci pokoju (hebr. szalom), w sztuce chrześcijańskiej biały gołąb stał się symbolem pokoju.

Owoce Ducha Świętego

Owoce Ducha Świętego to (podobnie jak dary Ducha Świętego) łaski, które ludzie wierzący mogą od Niego otrzymać. Jednak owoce dotyczą naszej życiowej postawy oraz uczuć. Musimy zabiegać o nie każdego dnia, ponieważ wymagają one starań i naszej nieustannej pracy nad sobą.

Katechizm Kościoła Katolickiego wymienia następujące Owoce Ducha:

- miłość
- radość
- pokój
- cierpliwość
- uprzejmość
- dobroć
- wspaniałość
- łaskawość
- wierność
- skromność
- wstrzeźliwość
- czystość
- opanowanie.

Wszystkie te dary dotyczą naszej życiowej postawy oraz charakteru. Są one ściśle powiązane z darami Ducha Świętego, ponieważ stanowią ich swoiste dopełnienie. Owoce Ducha dostępne są każdemu chrześcijaninowi, dodatkowo – może on zdobyć je wszystkie. Pojawiają się one wtedy, kiedy człowiek staje się w pełni dojrzałą istotą duchową i religijną.



Informacje

Chrzest święty w maju przyjęła Marta Helena Podlewska.

Życzymy Jej, aby wzrastała w łasce u Boga i u ludzi, a Rodzicom, niech Maryja, Królowa Rodzin wyprasza wiele radości i ciepłości w wychowaniu w wierze i mądrości Bożej.

21 maja na Mszy św. o godzinie 12.00 została poświęcona nowa ikona św. Jacka napisana przez naszą parafiankę.



Boże Ciało

Wszystkich parafian zapraszamy serdecznie na procesję Bożego Ciała, która przejdzie ulicami naszego osiedla 15 czerwca po Mszy Świętej o godzinie 16.00.

Serdecznie zapraszamy dziewczynki do sypania kwiatków, chłopców z dzwoneczkami oraz dzieci pierwszokomunijne. Niech to Święto będzie naszym świadectwem wiary i szacunku do Boga. Prosimy także o udekorowanie okien domów i mieszkań, szczególnie na trasie procesji.

Dzień Ojca - 23 czerwca

Pamiętajmy tego dnia o modlitwie za naszych ojców zarówno żyjących jak i zmarłych. Połączmy się też tego dnia z naszym Ojcem w Niebie.



Patron miesiąca - święty Jan Chrzciel

Przez chrześcijan jest uznawany za ostatniego biblijnego proroka przed nadejściem Chrystusa. Mandejczycy uznają go za największego z proroków, zaś muzułmanie uznają go za jednego z proroków, poprzednika Jezusa i Mahometa.

Żywot Świętego

Według Nowego Testamentu Jan Chrzciel urodził się pół roku przed Jezusem z Nazaretu w wiosce Ain Karim. Był synem żydowskiego kapłana Zachariasza i Elżbiety, która była krewną Maryi z Nazaretu. Jego narodziny zapowiedziane były jako dowód prawdziwości zapowiedzi złożonych przez Archanioła Gabriela Maryi w czasie zwiastowania, a także przepowiedziane były jego ojcu przez anioła w Świątyni Jerozolimskiej.

W dość młodym wieku Jan, zapewne po śmierci podeszłych wiekiem rodziców, zrezygnował z możliwości zostania kapłanem i rozpoczął życie pustelnika na Pustyni Judzkiej, gdzie prawdopodobnie zetknął się z esenejkami. Na pustyni został powołany na proroka, a jego głównym zadaniem stało się wzywanie ludzi do nawrócenia oraz przygotowanie drogi do publicznej służby Mesjasza. Głosił potrzebę nawrócenia wewnętrznego i odnowy duchowej ludzi. Symbolem tego przygotowania był symboliczny chrzest udzielany przez proroka słuchaczom jego nauk w rzece Jordan.

Niedługo po spotkaniu i ochrzczeniu Jezusa, Jan został wtrącony do więzienia za jawne krytykowanie niemoralnego małżeństwa tetrarchy Galilei, Heroda Antypasa. Na skutek spisku żony Heroda, Herodiady, Jan został ścięty ok. 32 roku w twierdzy Macheront.

Życie Jana Chrzciela pełne było wielkiej świętości, pokuty, ascezy. Był to człowiek cechujący się bezkompromisowością i silnym charakterem. Był to też pierwszy święty czczony w całym Kościele. To jemu dedykowana jest rzymska bazylika św. Jana na Lateranie, przy której swą siedzibę przez niemal 1000 lat mieli papieże.

Pierwsze publiczne wystąpienie Jezusa ma miejsce dopiero po uwięzieniu Jana. Prawdopodobnie także pierwsi uczniowie Jezusa wywodzili się z kręgu uczniów Jana.

Po męczeństwie Jana Chrzciela powstała swego rodzaju sekta joannitów, która czciła swojego mistrza jako postać prawie mesjańską i która szybko stała się poważną „konkurencją” dla pierwotnego chrześcijaństwa.

Grób i relikwie

Według tradycji chrześcijańskiej i muzułmańskiej, grób Jana Chrzciela znajduje się w Wielkim Mecze Umajjadów w Damaszku. Relikwie prawej ręki proroka, które były przez wieki talizmanem zakonu joannitów mają znajdować się w czarnogórskim monasterze Narodzenia Matki Bożej w Cetyni. Relikwie palców Jana Chrzciela przechowywane są w Sienie i Stambule. W 2010 fragmenty szczątków świętego znaleziono w ruinach prawosławnego klasztoru na wysepce Świętego Iwana niedaleko Sozopola, na południowym wybrzeżu Morza Czarnego w Bułgarii. Relikwie wraz z alabastrowym relikwiarzem były zamurowane w ołtarzu nieczynnego od stuleci klasztoru.

Patronat

Jan Chrzciel jest patronem wielu państw i miast, m.in. :

państw: Austrii, Francji, Holandii, Malty, Niemiec, Prowansji, Węgier oraz Akwitanii i Aragonii
miast: Amiens, Awinionu, Bonn, Florencji, Frankfurtu n/Menem, Kolonii, Lipska, Lyonu, Neapolu, Norymbergi i Wiednia; w Polsce: Chojnic, Mysłowic, Nysy, Wrocławia i Stargardu Szczecińskiego, archidiecezji warszawskiej i wrocławskiej.

Święty Jan jest patronem wielu zakonów, m.in. joannitów (Kawalerów Maltańskich), mnichów, dziewic, pasterzy i stad, kowali, krawców, kuśnierzy, rymarzy; abstynentów, niezamężnych matek, skazanych na śmierć. Jest orędownikiem podczas gradobicia i w chorobach epilepsji.

W ikonografii Jan przedstawiany jest jako dziecko, młodzieniec albo ascetyczny mężczyzna, ubrany w skórę zwierzęcą albo płaszcz z wielbłądziej sierści. Atrybuty Świętego to Baranek Boży, baranek na ramieniu, na księżde albo u stóp, baranek z kielichem, chłopiec bawiący się z barankiem, krzyż, głowa na misie. W tradycji wschodniej, głównie w ikonach, przedstawiany jest jako zwiastun ze skrzydłami.

Sakrament Bierzmowania

W sakramencie bierzmowania otrzymujemy, podobnie jak pierwsi uczniowie Chrystusa, Ducha Świętego i Jego dary, aby budować Kościół, a tym samym przekształcać skłócony świat w królestwo Boże, czyli we wspólnotę miłości żyjącą prawdą. Zbawiciel ustawicznie wzywa wszystkich chrześcijan do tego, aby dążyli do pełnej jedności z Bogiem, a także do wzajemnej miłości, wzywa do budowania nowej społeczności, w której zakręluje pokój i szczęście.

Bierzmowanie jest sakramentem dojrzałości w wierze. W tym sakramencie Chrystus udziela nam swego „Pocieszyciela”, Ducha Świętego, który jest również Duchem Prawdy i Miłości. Dlatego pisze apostoł Paweł: „Kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy” (Rz 8,9).

Sobór Watykański Drugi poucza nas, że bierzmowani „ściślej wiążą się z Kościołem”; dlatego też „jeszcze mocniej związani są, jako prawdziwi świadkowie Chrystusowi do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz do bronienia jej” (Konstytucja dogmatyczna o Kościele, art. 11).

Dlaczego sakrament bierzmowania nazywa się także sakramentem wylania Ducha Świętego? Dz 8,14-17

Zgromadzeni w wieczniku apostołowie otrzymali w darze obiecanego Ducha Świętego. Duch ten napełnił ich odwagą, dlatego też z wielką gorliwością oddali się pracy apostołowskiej. Według Dziejów Apostolskich kiedy apostołowie wkładali na ochrzczonych ręce, ci także otrzymywali Ducha Świętego (por. Dz 8,14-17). Podobnie dzieje się, gdy ktoś przyjmuje sakrament bierzmowania: otrzymuje moc Ducha Świętego, pogłębia się w nim życie Boże, naznaczony zostaje charakterem sakramentalnym, upodabnia się jeszcze bardziej niż przez chrzest do Chrystusa Arcykapłana, Proroka i Pasterza, aby w zjednoczeniu z Nim budować Kościół, Jego Mistyczne Ciało, i tym samym rozszerzać królestwo Boże na ziemi.

Również w sakramencie chrztu udzielany jest Duch Święty, który zamieszkuje w ochrzczonym jak w świątyni, jednak oddziałuje na niego nieco inaczej niż w sakramencie bierzmowania. W pierwszym bowiem sakramencie odradza On człowieka, usynawia, usprawiedliwia, oczyszcza z grzechu pierworodnego oraz z grzechów osobistych, w drugim zaś, pogłębia łaski otrzymane w sakramencie chrztu, np. łaskę uświęcającą, wiarę, miłość, a także obdarza mocą, aby skutecznie budować Kościół przez pracę apostołską.

Jakie znaczenie dla naszego zaangażowania się w życie Kościoła ma Duch Święty udzielany w sakramencie bierzmowania? Dz 4,1-22

Udzielany nam przez zmartwychwstałego Chrystusa w sakramencie bierzmowania Duch Święty, nie tylko uświęca nas wewnętrznie, ale ponadto napełnia mocą, abyśmy – jak pierwsi uczniowie Jezusa – działali apostołsko w świecie, przyczyniając się do rozszerzania Kościoła. Apostołowie Chrystusa, napełnieni Jego Duchem, z wielką odwagą głosili Ewangelię, nie zważając na grożące im niebezpieczeństwa, więzienie, kary, chłostę, a nawet śmierć. Duch Święty pomaga przezwyciężyć uczucie strachu i szerzyć z odwagą naukę Chrystusa. Swój mocy udziela On nam w sakramencie chrztu, a przede wszystkim – w sakramencie bierzmowania. Otrzymanej od Ducha Chrystusowego mocy nikt nie powinien w sobie tłumić. Kiedy mamy wypełnić jakieś ważne zadanie, powinniśmy prosić Ducha Świętego o pomoc, siłę i odwagę.

Dlaczego sakrament bierzmowania przyjmuje się tylko raz w życiu?

Nawet jeśli ktoś przyjął sakrament bierzmowania niegodnie, czyli w stanie grzechu śmiertelnego, nie udziela się mu go po raz drugi, gdyż – podobnie jak chrzest i kapłaństwo – wyciska on na duszy niezatarte znamię, nazywane charakterem sakramentalnym. Jest więc ważnie przyjętym sakramentem. Przez ten charakter człowiek w szczególny sposób uczestniczy w kapłańskiej, prorockiej i pasterskiej posłudze Chrystusa, jednoczy się ze wspólnotą Kościoła, a równocześnie zobowiązany jest do oddawania Bogu czci. Sakrament bierzmowania zobowiązuje wiernych do aktywnego budowania Kościoła przez głoszenie Ewangelii oraz pracę apostołską, przez udział w sakramentach, a szczególnie w Eucharystii. Sakrament bierzmowania, przyjęty w stanie grzechu śmiertelnego, jest ważny, jednak nie powoduje wzrostu łaski uświęcającej, czyli życia Bożego.

Szafarz bierzmowania

Szafarzem zwyczajnym bierzmowania jest biskup. Władza bierzmowania przysługuje mu z tytułu święceń biskupich. W poszczególnych jednak wypadkach z ważnej przyczyny, jak np. bardzo duża liczba bierzmowanych, może dobrać sobie do pomocy prezbiterów, aby udzielić tego sakramentu. W stosunku do osób znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci, bierzmowania może udzielać proboszcz, a nawet jakikolwiek prezbiter (kapłan).

Świadek bierzmowania

Podobnie jak przy chrzcie, tak i przy bierzmowaniu przyjmującemu sakrament powinien towarzyszyć świadek. Jego powinnością jest troszczyć się, aby bierzmowany postępował jak prawdziwy uczeń Chrystusa i wiernie wypełnił zobowiązania, wynikające z tego sakramentu.

Każdego roku w naszych parafiach do sakramentu bierzmowania przystępują młodzi ludzie – uczniowie trzecich klas gimnazjów. Ilu z nich jest świadomych rangi tego wydarzenia? Wydaje się, że bardzo niewielu. Motywacją do przyjęcia tego sakramentu często nie jest chęć wzrostu we wierze, ale potrzeba zdobycia zaświadczenia, dzięki któremu będzie możliwe zawarcie sakramentu małżeństwa (co nie do końca jest prawdą). Jakże często my, którzy przyjęliśmy kiedyś sakrament bierzmowania, zapominamy o darach, jakimi wówczas obdarzył nas Pan Bóg? Każdy bierzmowany musi pamiętać, że jest zobowiązany – jako prawdziwy świadek Chrystusa – do szerzenia wiary słowem i uczynkiem oraz do jej bronienia.

W naszej wspólnotce parafialnej sakrament bierzmowania zostanie udzielony 21 czerwca o godzinie 18. Obejmijmy w s z y s t k i c h bierzmowanych naszą modlitwą, aby w swoim dorosłym życiu odważnie świadczyli o Jezusie Chrystusie.



Modlitwa

Modlitwa męża i ojca do św. Józefa



Święty Józefie, którego troskliwej opiece Bóg powierzył swego Syna Jednorodzonego i Jego przeczystą Matkę, Maryję, Tobie powierzam swoje powołanie jako męża i ojca rodziny.

Bądź moim przewodnikiem na trudnych ścieżkach życia i prowadź mnie oraz tych, za których jestem odpowiedzialny, prostą drogą do Jezusa i Maryi.

Uproś mi łaskę czystej, bezinteresownej miłości do tych, których Bóg powierzył mojej pieczy i do wszystkich, których stawia na moich życiowych drogach, abym – zapatrzony w przykład Twego świętego życia – zawsze był szlachetny, prawy i zdolny do poświęceń.

Wyproś mi łaskę silnej, niezachwianej wiary, abym we wszystkim pełnił świętą wolę Ojca Niebieskiego i był przykładem wierności i służby dla moich najbliższych.

Pomóż mi walczyć z pokusami, jakie podsuwa mi świat, i znosić cierpliwie każdy krzyż, jaki mnie w życiu spotyka. Naucz mnie pokory i posłuszeństwa.

Czuwaj nade mną i nad całą moją rodziną, tak jak czuwałeś wiernie nad Jezusem i Maryją. I wybłagaj dla nas zbawienie wieczne, abyśmy wszyscy mogli kiedyś spotkać się w chwale wiekuistej. Amen.

Modlitwa na dni przemęczenia

Modlić się do Ciebie, Panie... Nie, chciałbym tylko spać pod Twoim wejrzeniem. Dziś wieczór tak będzie lepiej. Spróbować już nie myśleć, nie ruszać się. Przynajmniej w ten sposób oddam się Tobie; nie będę już próbował wiercić się w Twych rękach, bez przerwy wiercić się jak nerwowe dziecko. Moje troski dziś wieczór są zbyt ciężkie, bym mógł je dalej nieść. Jest za późno. Trzeba spać. Muszę jeszcze napisać te listy... Nie. Jutro. Panie, naucz mnie odpoczywać.

Naucz mnie pozostawiać rzeczy nie dokończone, nie próbować załatwić przed zaśnięciem wszystkich spraw. Tak jakby dało się wszystko załatwić!... Naucz mnie godzić się z tym, że jestem zmęczony, bez niechęci, złości, bez przeklinania tego absurdu faktu, że mój organizm wymaga snu. Naucz mnie składać papiery, nie wyrzucając sobie, że powinienem być się urodzić „wołem roboczym”, nadczłowiekiem czy nie wiem czym jeszcze. Naucz mnie kończyć dzień. W przeciwnym razie nie będę umiał umrzeć. Bo jeszcze zostanie po mnie praca do zrobienia... Naucz mnie pogodzić się z tym, że... nie jestem Tobą...



Obchody Roku św. Brata Alberta

Dzisiaj – 4 czerwca – w kościele św. Krzyża w Zakopanem Mszę św. z racji 100-lecia śmierci św. Brata Alberta oraz 20-lecia beatyfikacji błogosławionej Bernardyny Jabłońskiej odprawi bp Jan Skodoń. Po Mszy św. odbędzie się pielgrzymka śladami św. Jana Pawła II do pustelni św. Brata Alberta na Kalatówkach.

Centralnym punktem obchodów Roku św. Brata Alberta będzie Msza święta odprawiona przez Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego 10 czerwca 2017 r. o godz. 12.00 w sanktuarium Jana Pawła II na Białych Morzach. W eucharystii weźmie udział Konferencja Episkopatu Polski oraz przedstawiciele władz świeckich. Do udziału w liturgii zaproszeni są w szczególności sposób ubodzy, artyści, podopieczni Caritas Archidiecezji Krakowskiej, uczniowie i nauczyciele szkół, a także fundacje i parafie, którym patronuje św. Brat Albert. Eucharystię poprzedzi Koncert Oratoryjno – Kantatowy ku czci Św. Brata Alberta, napisany przez ks. dr. hab. Zdzisława Madeja. Koncert rozpocznie się o godz. 10.45.

Tydzień później, w liturgiczne wspomnienie św. Brata Alberta, w Sanktuarium Ecce Homo w Krakowie odpustowej Eucharystii o godz. 17.00 będzie przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz. Wprowadzeniem do Eucharystii będzie medytacja w obrazach – „Brat Albert z okruszyn Bożych Błogosławieństw”.

Przy relikwiach Świętego wraz z siostrami i braćmi z albertyńskich zgromadzeń oraz z czcicielami Brata Alberta odbędzie się modlitwa w intencjach Kościoła, Ojczyzny i za wszystkich powierzających się Jego wstawiennictwu.

Z kolei 14 października krakowskie sanktuarium św. Brata Alberta będzie celem ogólnopolskiej pielgrzymki artystów.



Pierwsza Komunia Święta

14 maja dwanaścioro dzieci z klas III przyjęło sakrament Pierwszej Komunii Świętej:

- Barańska Emilia
- Chwalba Maciej
- Gębala Natalia
- Kmieć Kacper
- Kuc Piotr
- Oziębala Stanisław
- Pankowski-Czuber Szymon
- Sala Amelia
- Suchodolska Ada
- Szydełko Magdalena
- Wielgus Patryk
- Wierzbicka Maja



Zakończenie białego tygodnia i piknik rodzinny - 20.05.2017



Msze św. w czerwcu: pon. - sob. - g. 18, ndz. - g. 8, 10, 12 i 19.30, Nabożeństwo Czerwcowe pon. - sob. - 18.30, nd. g.19.00

Redakcja: Marta i Krzysztof Oziębalewicz wraz z księdzem Proboszczem; kontakt: swjacek.info@gmail.com

Chrystus oświęcimski

"Nie ma na skroniach korony. (...) Koroną uwieńczył artysta nazwę na odwrocie: "Oświęcim". Wryta pod nią data "1943" przypominała mi, że niebawem skończę dwadzieścia lat". Tymi słowami Zofia Posmysz, była więźniarka obozów koncentracyjnych Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück oraz Neustadt-Glewe, opisała w opowiadaniu pt. "Chrystus oświęcimski" medalik otrzymany w obozie od współwięźnia, Tadeusza Paolone (w Auschwitz zarejestrowanego pod konspiracyjnym nazwiskiem Lisowski). Medalik udało jej się zachować po dziś dzień, co wydaje się być wręcz niemożliwe, za sprawą licznych rewizji, transportów między obozami i, nade wszystko, trudnych warunków życia obozowego.

Numer 7566

Zofia Posmysz, urodzona w Krakowie w 1923 r., trafiła do obozu 30 maja 1942 r. Aresztowanie 6 tygodni wcześniej, najprawdopodobniej na skutek donosu, związane było z kolportażem podziemnej prasy przez uczestników tajnych kompletów, w których Zofia Posmysz również brała udział. Objęło ono także pozostałych słuchaczy kursu. Maj 1942 r. to czas, gdy obóz kobiecy mieści się jeszcze w dziesięciu blokach obozu macierzystego (Auschwitz I), kojarzonego współcześnie przede wszystkim z napisem nad bramą wejściową: "Arbeit Macht Frei". Zofia Posmysz nie przebywała tam długo. Z uwagi na ucieczkę jednej ze współwięźniarek, w ramach akcji odwetowej ze strony SS, całe komando, czyli około 200 osób, trafiło do SK (Strafkompanie - Karnej Kompanii) mieszczącej się w wysiedlonej wsi Budy. Karna Kompania to niemal wyrok śmierci, z uwagi na charakter i intensywność fizycznej pracy, trudne warunki bytowe oraz mordercze skłonności nadzorujących SK niemieckich więźniarek funkcyjnych, jak i personelu SS. Po około dwóch miesiącach przy życiu pozostały jedynie 143 kobiety. Grupę tę przeniesiono do obozu kobiecego utworzonego w Auschwitz II Birkenau.

Z uwagi na katastrofalne warunki sanitarne panujące w Birkenau, obozie wybudowanym na terenie podmokłych łąk, epidemie chorób zakaźnych zbierały tragiczne żniwo. Szczęśliwie, Zofii udało się pokonać tyfus, a wkrótce po tym wydarzeniu, w marcu 1943 r., los uśmiechnął się do niej po raz kolejny. Bohaterka trafiła do pracy w obozowej kuchni, co, pomimo ciężkiej, fizycznej pracy, dawało szansę na ocalenie, za sprawą łatwiejszego dostępu do pożywienia. Co więcej, dwa miesiące później, Zofia Posmysz objęła funkcję "szrajberki" (stanowisko więźniarki odpowiedzialnej za prowadzenie ksiąg przychodów i rozchodów). "Kapo Berta, zapytana, chyba zniecierpliwiona przez nową szefową kuchni (SS Aufseherin Annelise Franz - dop. autora) o to, która z więźniarek byłaby zdolna prowadzić księgę przychodów i rozchodów, wskazała mnie. Dlaczego? Pamiętała, że rozumiem polecenia? Czy też dlatego, że właśnie w pobliżu mojego kotła zastała zagadniętą i zaskoczoną żadną inną kandydatką nie przyszła na myśl?" - wspominała po latach Zofia Posmysz. SS Aufseherin Franz, jedna z nielicznych niemieckich nadzorczyń, która nie zatraciła do końca człowieczeństwa w obozie, zwracała się do więźniarek per "Sie", czyli "Pani"), była perfekcjonistką. "Wypożyczyła" zatem z obozu męskiego więźnia sprawującego w nim analogiczną funkcję do tej, którą właśnie objęła Zofia Posmysz, by nauczył ją prowadzenia księgi. Więźniem tym był Tadeusz Paolone.

Numer 329

Tadeusz Paolone, urodzony w 1909 r., był zawodowym wojskowym, przed wybuchem wojny w stopniu kapitana WP. Po klęsce wojny obronnej, przystąpił do organizowania ruchu oporu (posługiwał się wówczas konspiracyjnym nazwiskiem Lisowski), a w lutym 1940 r. podjął próbę przedostania się drogą południową, przez Słowację (sprzymierzonej z III Rzeszą) do Wojska Polskiego



Frauen-Konzentrationslager w Auschwitz II Birkenau

Pojmany na Słowacji przez tamtejszych policjantów, został wydany Niemcom. Mimo brutalnego śledztwa i pobytu w kilku więzieniach, nie zdradził swoich prawdziwych danych. 14 czerwca 1940 r. został wywieziony z Tarnowa do KL Auschwitz. Był to pierwszy transport polskich więźniów politycznych, (stąd niski, 3 cyfrowy numer i rejestracja w obozie pod nazwiskiem konspiracyjnym). Podczas trzeciego i ostatniego spotkania z Zofią Posmysz, zapytawszy ją uprzednio o jej wiarę w Boga, Paolone podarował jej medalik ze słowami: "Weź na pamiątkę ode mnie. Niech cię chroni. Strzeż go i jeśli Bóg pozwoli, donieś do wolności". Zofii i Tadeuszowi udało się wymienić kilka grypsów po ostatnim spotkaniu (korespondencja taka była ściśle zabroniona i w przypadku jej odkrycia przez SS stanowiła zagrożenie życia), do czasu aresztowania go we wrześniu 1943 przez obozowe gestapo. Paolone-Lisowski był szefem sztabu komórki Związku Walki Zbrojnej utworzonej przez więźniów w obozie. Wraz z 74 innymi członkami organizacji, został on rozstrzelany pod ścianą śmierci (dziedziniec między blokami 10 i 11 w Auschwitz I) w dniu 11 października 1943 r. Według relacji Ludwika Rajewskiego, Paolone i towarzyszący mu pod ścianą płk. Dziama poprosili oprawców z SS, by nie strzelali im w tył głowy, lecz prosto w twarz. SS-mani, doceniając ich odwagę, spełnili ostatnie życzenie polskich oficerów.

Drugi medalik i "tropiciel biżuterii"

Jeszcze przed egzekucją Tadeusza Paolone, przypadkiem, na jednej z dróg obozowych, Zofia Posmysz znalazła w błocie medalik z łańcuszkiem, zapewne wyrzucony przez przerażoną, nowo przybyłą więźniarkę. Widniał na nim wizerunek Matki Boskiej Szkaplerznej. Jako że zapinka łańcuszka pozwalała na zawieszenie na nim także medalika otrzymanego od Tadeusza Paolone, Zofia postanowiła nosić oba, "nie troszcząc się o szelne zasłanianie szyi", za co mogła zapłacić bardzo wysoką cenę. Jak opisywała po latach jedną z rewizji: "Ten esesman skorzystał z okazji (...) Wpadł do baraku i z wrzaskiem "antreten" (niem. ustawić się - dop. autora) zaczął przetrząsać najpierw szuflady, (...) następnie półki z chlebem, wreszcie, gdy nic nie znalazł, rozkazał stojącym w szeregu więźniarkom pokazać ręce, odstąpić nadgarstki i szyje. Poczułam ziębnięcie twarzy i drobniutkie, obrzydliwe szczykanie zębów. "Zdjść" - rozkazał. Podniosłam ręce, dłonie jednak drżały, nie mogłam uporać się z zapiciem. (...) Wtedy podbiegła Marta. Czulałam na kartę jej palce. A potem zobaczyłam. Zobaczyłam wpadający do worka łańcuszek. Tropiciel biżuterii odszedł, a ja wciąż siedziałam na ziemi. Marta pomogła mi wstać (...). "Masz" - wyciągnęła rękę. Na jej dłoni leżał medalik. Mój, z głową Chrystusa. "Jak? Jak to zrobiłaś?" (...) "Zsunęłam go z łańcuszka. Do worka trafił ten drugi". Cud?"

Marsz śmierci i wyzwolenie

W obliczu sowieckiej ofensywy zimowej, w styczniu 1945 r., obozy kompleksu Auschwitz-Birkenau zostały "ewakuowane". Wycieńczone więźniarki z Birkenau szły niemal trzy doby w ciężkich, zimowych warunkach. Te, które nie były w stanie dotrzymać kroku pozostałym, były mordowane przez SS-manów, znajdujących się na końcu kolumny marszowej. Te, które przetrwały, przewieziono w otwartych wagonach ("węglarkach"), w czasie jednej z najcięższych zim XX wieku, do obozu w Ravensbrück. Zofia Posmysz doczekała wyzwolenia w obozie Neustadt-Glewe 2 maja 1945 i pomimo namów do pozostania w strefie kontrolowanej przez zachodnich aliantów, zdecydowała się na powrót do Polski pod sowiecką kontrolą. "Do końca mojego pobytu w Birkenau, a później, w Ravensbrück i Neustadt-Glewe przechowywałam medalik a to w zakamarkach odzieży, a to w bucie, czasami w ciasno upiętych włosach, a raz, podczas szczególnie dokładnej rewizji - w ustach. Doniosłam go do wolności i zachowałam do dzisiaj."

Losy powojenne

Po szczęśliwym powrocie do Krakowa, pod koniec maja 1945 r., co niektórym byłym więźniarkom nie było dane z uwagi na gwałty i morderstwa dokonywane przez czerwonoarmistów, Zofia Posmysz zdecydowała się na wyjazd do siostry do Warszawy. Tam w 1946 r. zdała maturę i rozpoczęła studia polonistyczne, jednocześnie pracując jako korektorka dla jednej z gazet. Pod koniec studiów związała się zawodowo z działem literackim Polskiego Radia. W 1959 napisała słuchowisko pt. "Pasażerka z kabiny 45", które zdecydowało o jej literackiej przyszłości. Zaadaptowano je dla Teatru Telewizji, zaś Andrzej Munk podjął się ekranizacji "Pasażerki". Film, dokończony w 1963 r., już po tragicznej śmierci reżysera, stanowi nie tylko klasykę filmu polskiego, ale jest jednym z najważniejszych dzieł o tematyce obozowej, łączącym spojrzenie "kata i ofiary".

Zofia Posmysz stała się ambasadorką prawdy. Bierze udział w licznych spotkaniach i opowiada o swoich doświadczeniach obozowych. Podczas jednego z nich, w którym miałem zaszczyt uczestniczyć (w 2016 r.), autorka "Pasażerki" wspomniała, iż od pewnego momentu była przekonana, że przeżyje obóz. Przeczucie to opierała na wierze w treść objawień Chrystusa, których dostąpiła XVII wieczna francuska mistyczka - Małgorzata Maria Alacoque. Zgodnie z nimi, osoba, która przystąpiła przez 9 kolejnych pierwszych piątków miesiąca do Komunii, przed śmiercią również dostąpi tej łaski. Zofia Posmysz spełniła ten warunek przed osadzeniem w obozie i była przekonana, że nie może umrzeć bez przyjęcia Ciała Chrystusa. Warto o tym pamiętać, szczególnie kontekście licznych relacji osób, które przeżyły, lecz w obozie utraciły wiarę w Boga.



Tekst przygotował Grzegorz Kmiec na podstawie spotkań z Zofią Posmysz oraz publikacji Z. Posmysz "Chrystus oświęcimski", Fundacja na rzecz MDSM w Oświęcimiu oraz Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, Oświęcim 2014 zawierającej również noty biograficzne autorstwa Janusza Toczka.

Zdjęcia studyjne Zofii Posmysz wykonane podczas rejestracji w obozie pobrane zostało z: <https://alchetron.com/Zofia-Posmysz-337247-W>

Zdjęcie Zofii Posmysz trzymającej medalik z Chrystusem oświęcimskim pobrane zostało z: <http://www.polskieradio.pl/9/5390/Artykul/1729432,Losy-Zofii-Posmysz-Koszmar-ktory-utrwalil-wiare>

Jackonutki w Łodzi

WARSZ TATY - czyli kolejna już, XII odsłona warsztatów muzyczno-taneczno-instrumentalnych dla dzieci organizowanych przez zespół Mocni w Duchu w Łodzi. W ostatnią sobotę maja odbyły się one pod hasłem: Wiara, Armia, Radość, Służba, Zmartwychwstanie a to wszystko TATY, czyli naszego najlepszego Ojca. Obok dzieci z całej Polski, znalazło się tam również miejsce dla naszej scholi, która podjęła trud podróżowania i postanowiła podszkolić nie tylko swój warsztat artystyczny ucząc się rapować i śpiewać, ale również przeżyć ten czas na wspólnej Eucharystii, zabawach oraz spojrzeć na siebie jako osobę z zaletami i wadami wykorzystując do tego różne metody aktywizujące. Na koniec warsztatów każda z grup zaprezentowała to, czego nauczyła się w trakcie tego dnia, poczynawszy od przedszkolaków, a kończąc na uczniach szkoły podstawowej. Dla wszystkich tych, którzy chcieliby zacerpnąć chociaż trochę z tej radosnej atmosfery, która tam panowała, zostały udostępnione filmy na kanale youtube.com. Dzięki niech będą Tacie, za to wspólne uwielbianie Go zabawą, radością, ciężką pracą i Eucharystią. Na kolejne warsztaty wybieramy się po wakacjach! A może też chcesz do nas dołączyć? 😊



Tekst i zdjęcia: Marian Gil

Msze św. w czerwcu: pon. - sob. - g. 18, ndz. - g. 8, 10, 12 i 19.30, Nabożeństwo Czerwcowe pon. - sob. - 18.30, nd. g. 19.00

Redakcja: Marta i Krzysztof Oziębłowie wraz z księdzem Proboszczem; kontakt: swjacek.info@gmail.com

Co po ŚDMie? Z Krakowa do Libanu... (część 2)

M.O. *Mówiłeś, że Libańczycy to ludzie bardzo religijni. Czy mają swoich lokalnych świętych?*

MACIEK: Tak. Najbardziej znany jest maronicki duchowny Święty Charbel Makhoul. Żył w XIX wieku. Mieszkał w klasztorze św. Marona, a potem przez wiele lat w położonej nieopodal pustelni, modląc się i poszcząc. Wkrótce po śmierci duchownego w okolicy jego grobu miały miejsce niezwykle zjawiska. Kiedy za zgodą władz zakonnych dokonano ekshumacji ciała, okazało się, że jest ono w doskonałym stanie. Zwłoki złożono w drewnianej trumnie i umieszczono w kaplicy. Od tej pory zaczął się szerzyć kult zakonnika. Do jego grobu przybierały tłumy wiernych, miały też miejsce liczne uzdrowienia. Ojciec Charbel został kanonizowany przez papieża Pawła VI. Libańczycy otaczają go wielką czcią i modlą się do niego. Przez cały rok na terenie klasztoru i pustelni odbywają się liczne uroczystości ku czci świętego. Inni libańscy święci to Nimatullah - maronicki mnich, nauczyciel świętego Charbela, kanonizowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II oraz Rafka, libańska zakonnica, również kanonizowana przez Jana Pawła II.

K.O. *Czy nasz Papież był w Libanie?*

MACIEK: Tak. Papież Jan Paweł II był w Libanie w maju 1997 roku. W czasie Mszy Świętej modlił się z przedstawicielami różnych wspólnot chrześcijańskich. Spotkał się też z młodzieżą w Sanktuarium Notre Damede Liban na Harissie. To miejsce jest dla Libańczyków tak samo ważne, jak Jasna Góra dla Polaków. Wizyta Jana Pawła II była dla wielu mieszkańców Libanu ogromnym przeżyciem.

M.O. *Powiedz nam coś więcej o obyczajach Libańczyków.*

MACIEK: Libańczycy to ludzie bardzo otwarci, radośni i bezpośredni. Cechuje ich spontaniczność. Czasami pytałem, czy coś mi wolno zrobić, czy nie i moi gospodarze mówili wtedy: 'You're Lebanese, you can do whatever you want' (Jesteś Libańczykiem, możesz robić, co chcesz). Mówiono mi, że my w Europie musimy pisać o wolności, a tutaj ona po prostu jest. I to prawda.

Libańczycy to ludzie towarzyscy. Lubią się spotykać i spędzać ze sobą czas. Często organizują przyjęcia dla bliskich i przyjaciół.

M.O. *Czy w takich przyjęciach biorą udział kobiety i mężczyźni?*

MACIEK: Tak, kobiety też uczestniczą w takich spotkaniach. Libanki twierdzą, że pod tym względem w Libanie jest tak samo, jak w Europie. Widziałem jednak pewne różnice, ale nie miałem zbyt wiele czasu, aby stwierdzić, w jakim stopniu jest to kwestia środowiska, w którym przebywałem, a w jakim kwestia kultury.

K.O. *Czy Libańczycy piją alkohol?*

MACIEK: Tak, ale zdecydowanie mniej niż Polacy. Libańczycy mają dobre wina, które w Polsce są bardzo drogie. Często piją arak - anyżowy wysokoprocentowy trunk (60-70%). Rozcieńczają go wodą do około 30% i powoli sączą. Nie piją też mocniejszych alkoholi ze względu na ciepły klimat. Byłem w Libanie w lutym, a temperatura dochodziła w wielu miejscach do 20 C.



M.O. *Jaki jest Bejrut, stolica Libanu?*

MACIEK: Jest zatłoczony, panuje w nim chaos. Wszędzie widać ślady wojny domowej. Na ścianach bloku, w którym mieszkałem, wciąż można zobaczyć ślady kul i pocisków, gdyż do tej pory budynku nie wyremontowano. Wiele kamienic w ogóle nie odbudowano, dlatego wokół sporo jest ruin. W niektórych dzielnicach pękli kabli elektrycznych zwisają ze słupów i z budynków. Ten widok jeszcze bardziej pogłębia wrażenie chaosu. Ale - co ciekawe - w tym powszechnym chaosie Libańczycy świetnie funkcjonują.

M.O. *Jak to wygląda?*

MACIEK: Na przykład nie widziałem nigdzie przejść dla pieszych. Jeśli chcesz przejść na drugą stronę ulicy, po prostu wchodzisz na jezdnię i ją przekraczasz. Podnosisz rękę i idziesz przed siebie! Ponadto w ruchu drogowym - oprócz przepisów - obowiązują pewne niepisane zasady. Ulica jednokierunkowa jest taka tylko z nazwy. Libańczycy z góry zakładają, że z przeciwnika może pojawić się jakiś pojazd. Jeśli uliczka jest zbyt wąska, żeby samochody mogły się swobodnie wyminąć, pierwszeństwo ma liczniejsza grupa pojazdów. Wiadomo więc, czego można się spodziewać i dlatego jest w miarę bezpiecznie.

Co ciekawe, w Libanie nie ma też rozwiniętego transportu publicznego. Owszem, kursują autobusy pomiędzy większymi miejscowościami, ale w obrębie miasta każdy porusza się swoim środkiem transportu. Jeśli turysta podróżuje autobusem, musi być przygotowany na różne niespodzianki. Na przykład kierowca może się nagle zatrzymać i pójść coś zjeść. Tak więc podróżowanie po Libanie to prawdziwa przygoda.

M.O. *Czy Libańczycy myślą o ekologii?*

MACIEK: Nie, raczej nie, ale powietrze jest tam i tak lepsze niż w Krakowie.

M.O. *Czy jest czysto?*

MACIEK: Niestety nie. Jest brudno. Plaże też są brudne.

M.O. *Gdzie mieszkają mieszkańcy Bejrutu? W domach czy blokach? Jak wyglądają ich mieszkania?*

MACIEK: W samym Bejrucie stoją wysokie bloki, natomiast domy jednorodzinne spotyka się poza miastem. Warunki życia w Libanie są dosyć proste. Libańczycy budują swoje domy przez całe życie, dlatego 90% domów jest ciągle w fazie budowy. Mieszkania mają niższy standard niż nasze i są w dużo gorszym stanie. Poza tym w Libanie występują czasowe przerwy w dostawie prądu. Przez część doby prąd dostarczany jest z państwowych elektrowni. O określonej porze następuje krótka przerwa. Domy i ulice na chwilę pogrążają się w ciemności, po czym dostawa prądu zostaje wznowiona, ale już z agregatu lokalnej wspólnoty mieszkaniowej. Niektórzy mówią, że nie trzeba nosić zegarków, gdyż przerwy w dostawie prądu wyznaczają czas. Na wsiach przerwy te są znacznie dłuższe niż w mieście.

M.O. *Czy pojedziesz jeszcze kiedyś do Libanu?*

MACIEK: Na pewno! Być może w przyszłym roku.

Z Maciejem Rapaczem rozmawiali
Marta i Krzysztof Oziembałowice

Zdjęcie:
Maciej Rapacz